

O pożytku płynącym z pisania na murach

Drodzy Państwo

Chciałabym dzisiaj, w tym szczególnym dniu, przedstawić Wam zagadnienie pożytku płynącego – z pisania na murach. Wydaje mi się, jestem nawet pewna, że ta propozycja wzbudzi zdziwienie i zakłopotanie. Bo wszyscy tutaj dobrze wiemy ile kontrowersji wywołują napisy popularnie nazwane graffiti. I choć niektóre z nich uznać możemy za interesującą formę aktywności twórczej, czy nawet sztuki malarskiej – to trzeba przyznać, że zjawisko to, najczęściej uważane za wandalizm, jest szczególnie uciążliwe dla służb porządkowych. Ale jak wiadomo, choćby z odkryć archeologów, nie jest też niczym nowym. Rozpoczęte w końcu XVIII wieku i trwające do dzisiaj badania w Herkulanum i Pompejach potwierdzają, że mieszkańcy tych dwu ekskluzywnych w końcu rzymskich kurortów dobrze wiedzieli, że napisy na murach są bardzo pożyteczne a nawet konieczne – szczególnie, kiedy zbliżała się kapania wyborcza. Proszę nie sądzić jednak, że będę zachęcać do takiego właśnie sposobu wyrażania myśli. Wydaje mi się jednak, że informacja o tym, jak dawne i powszechne jest to zjawisko, może być ważna dla dalszych rozważań. Z dzieł starożytnych historyków i podróżników dowiadujemy się, że na murze świątyni Apollina w Delfach wypisano zdania : *Γνωθι σεαυτον* – *poznaj samego siebie* i *Μηδεν αγαν* – *nic ponad miarę*. Te dwa napisy skierowane do pielgrzymów przybywających do świątyni z całego ówczesnego świata, świadczyły o istotnej, dla poszukujących prawdy, zasadzie: człowiek powinien dobrze poznać swoją naturę, aby nauczyć się stosowania właściwej miary w postępowaniu. Grecy wiedzieli, że przekraczanie tej miary zawsze prowadzi do υβρις – pychy, która jest dla człowieka przyczyną zguby.

Żeby jednak nie opierać się na przykładach z odległej starożytności odwołajmy się do czasów nowożytnych, w których, zaryzykować można stwierdzenie, napisy na murach, zrobiły prawdziwą karierę. Wystarczy wspomnieć uniwersytety, szkoły,

szpitale a z czasem centralne budowle miejskie i państwowe, galerie, muzea, prywatne domy aż po przedmioty codziennego użytku.

Jedna z najstarszych uczelni europejskich – uniwersytet oxfordzki ma w swoim herbie napis wyjęty z Psalmu 27 „Dominus illuminatio mea...” – Pan moim światłem... Studenci i profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego od wieków pochylają głowy pod napisem umieszczonym nad wejściem do Collegium Maius: *Plus ratio quam vis* - rozum znaczy więcej niż siła. Ta mądrość zaczerpnięta z pism rzymskiego elegika Korneliusza Gallusa – przypomina, że to rozum właśnie jest najlepszym narzędziem do rozwiązywania konfliktów i pokonywania trudności. Gdybyśmy jeszcze z Europy przenieśli się do Stanów Zjednoczonych – zauważylibyśmy, nie bez pewnego zdziwienia, że sytuacja wygląda podobnie a nawet można powiedzieć występuje w większym natężeniu. Budynki stanowe, rządowe, biblioteki, siedziba Kongresu – opatrzone są łacińskimi napisami. Nawet na rewersach monet możemy przeczytać motto – przyczyna dumy wszystkich Amerykanów: *e pluribus unum* – jedność z wielości.

Jeśli przyjrzeć się bliżej zjawisku pisania na murach można zauważyć, że: po pierwsze – jest ono niemal powszechne, po drugie – źródłem cytatów są trzy wielkie filary naszej kultury: tradycja grecka, rzymska i Biblia i po trzecie – językiem owych przedziwnych graffiti jest łacina. Czyżby nie można było tych wszystkich, trudnych do zapamiętania zdań i sentencji napisać w zrozumiałym dla każdego ojczystym języku? Wydaje się jednak, że skoro owe napisy są cytatami z naszego kulturowego depozytu, to dlatego zostały zapisane i przekazane w języku, który chroni ów depozyt przed zmiennością. Języki żywe, przy pomocy których komunikujemy się na co dzień podlegają przeobrażeniom. Niezastąpioność łaciny wiąże się więc z jej ponadczasowym charakterem, który sprawia, że mimo wielości podlegających zmianom języków, pomaga ona w przekazie i zrozumieniu tego co trwałe, zasadnicze i niezmiennie – wartości i zasad postępowania.

Widzimy więc, że zjawisko pisania na murach w dodatku w obcym języku ma swoją wielowiekową, bogatą tradycję. Toteż w nawiązaniu do tej samej tradycji, kiedy to niemal każda szkoła miała swoją łacińską maksymę, umieszczono przed stulety napis *Macte Animo* nad wejściem do Szkoły Mikołaja Reja. Rozważania dotyczące pożytku płynącego z pisania na murach i odpowiedź o cel takiego działania chciałabym przedstawić teraz odwołując się oczywiście do analizy naszego szkolnego motto.

Cytowane tutaj napisy – te z frontonów uniwersytetów, szkół, świątyń jak i budynków rządowych mają swoje określone źródło pochodzenia. Zaczerpnięto je ze znanych utworów literackich, tekstów religijnych, przysłów, czy też z mądrości filozofów. Dla pełnego ich zrozumienia, nie wystarcza, wbrew pozorom, sam przekład, równie ważna i niezbędna wydaje się tutaj znajomość ukrytego sensu wynikającego z kontekstu, z którego słowa zostały wyjęte. A więc czytając wezwanie MACTE ANIMO, czytamy jakby tytuł opowieści, w której ukryta została właściwa treść napisu.

Słowa *Macte Animo* – najczęściej tłumaczone jako – *śmiało, odważnie* – zaczerpnięto z poematu epickiego Stacjusza – *Tebaida*. Któż to był ów Stacjusz i dlaczego z jego utworu wybrano ważne dla nas słowa. Zarówno nazwisko poety jak i tytuł jego dzieła brzmią dzisiaj, mówiąc delikatnie, dość oryginalnie i są trudne do zapamiętania. Publiusz Papiniusz Stacjusz – tak brzmiało pełne nazwisko poety – żyjący w drugiej połowie pierwszego wieku naszej ery, nie był jakimś niezwykle zjawiskiem w historii rzymskiej literatury. Mimo, że był zdolnym i wykształconym pisarzem, nad którym patronat objął sam cesarz Domicjan, to jednak tworzył pod wpływem wielkich gwiazd literatury rzymskiej Wergiliusza i Owidiusza. Nie napisał zbyt wiele a i z tego, co napisał zachowały się głównie fragmenty. Jeden z jego najlepszych, zachowanych w całości utworów, to poemat epicki w XII księgach *Tebaida*, z którego pochodzi nasze szkolne motto. Oto bohaterowie epepei – dwaj synowie króla Edypa – walczą na śmierć i życie o władzę pod murami Teb. Znamy

dobrze tę historię z mitologii czy też z tragedii greckiej. W tekście poematu, autor dość często używa zawołania *Macte animo* – szczególnie wtedy, kiedy walczący słabną i tracą ducha. Narrator, jakby chcąc ich zbudzić z odrętwienia, zachęcić i poderwać do walki nawołuje: dalej ! odwagi, śmiało! ruszaj !W jednej z ksiąg pisze wyraźnie: „*Dalejże młodzieńcze ! Trzeba być gotowym by iść na nagie miecze i wystawiać pierś w obronie ojczyzny*”. Dzisiaj trudno wprost uwierzyć, żeby tylko taki przekaz – zachętę do walki – zawierało hasło *Macte animo* – mimo okoliczności towarzyszących powstaniu naszej szkoły oraz pierwszych lat jej działalności. Dlatego, aby odczytać pełne znaczenie naszego motta, trzeba sięgnąć do wzoru, na którym opierał się Stacjusz pisząc swój poemat.

Mistrzem rzymskiej twórczości epickiej był bezspornie Wergiliusz i w jego najważniejszym utworze możemy znaleźć klucz, potrzebny do rozwiązania zagadki. Stacjusz używając zawołania *macte animo* cytuje Wergiliusza, który w *Eneidzie* wyrażając pochwałę dla męstwa bohatera wkłada w usta Apollina słowa: „*Macte nova virtute, // puer, sic itur ad astra*” – *Bądź dzielny chłopcze, bo tak idzie się do gwiazd*. Te słowa dzięki popularności i znaczeniu *Eneidy* w Rzymie były tak często cytowane, że stały się przysłowiem, które powtarzano w skróconej postaci jako: *macte virtute* lub *macte animo*, czy też w formie dłuższego zdania: *Mact(e) animo generose puer sic itur ad astra*. Nic też dziwnego, że Stacjusz nawiązując w *Tebaidzie* do słów Wergiliusza wielokrotnie odwołuje się do męstwa, które Rzymianie uważali za jedną z głównych cnót obywatelskich. Męstwo i odwaga – *virtus i animus* – Nie chciałabym tutaj popaść w filologiczną drobiazgowość ani też przekonywać o konieczności nauki łaciny, wystarczy bowiem sięgnąć po słownik lub zaufać wyszukiwarkom internetowym, żeby znaleźć odpowiednie znaczenia. Jednak nawet wtedy nie będzie to koniec naszej przygody z hasłem *Macte Animo*. Pozwólcie zatem, drodzy Państwo, że wrócę jeszcze na chwilę, do *Eneidy* i jej głównego bohatera – Eneasza. Otóż ten mężczyzna, żołnierz, mąż i ojciec, zostaje postawiony przez bogów w trudnej i nie do pozazdroszczenia sytuacji. Ma rzucić wszystko,

dosłownie wszystko i wraz z grupą takich jak on ocalałych z pożogi miasta, straceńców, wybrać się w bliżej nieokreśloną podróż, ponieważ został wybrany, aby znaleźć miejsce na nową ojczyznę. Co gorsza, pożytek z tego znaleziska będą miały dopiero przyszłe pokolenia i to w bliżej nieokreślonej przyszłości. Oczywiście pomyślimy sobie natychmiast, że taka historia to czysta fikcja i na pewno nie przydarzy się ona nikomu z nas, a jeśli jest możliwa to raczej tylko i wyłącznie w wirtualnej rzeczywistości. I mimo tego, że z jednej strony epopeja Wergiliusza jest taką, mrozącą krew w żyłach, bajką pełną niebezpiecznych przygód i potworów, faktycznie jednak pokazuje zmaganie się człowieka z codziennością. Trud, zmęczenie, zniechęcenie, strach, złość, to słabości, które trzeba stale pokonywać na drodze do celu.

Założyciele szkoły Reja, dobrze wiedzieli, że na każdego z nas, kiedy przekraczamy próg tego budynku czekają te same przeszkody, z którymi zmagał się w epickiej opowieści zarówno Eneasze jak i bohaterowie Tebaidy. Dlatego tak jak i oni potrzebujemy wsparcia i zachęty do odwagi, aby walczyć z własnymi ograniczeniami. Bohaterowie rzymskich poematów postępujący w myśl zachęty *Macte animo* są dzielni, bo są wytrwali w wypełnianiu tego, co rozumieją jako swoje obowiązki. A ponieważ są dzielni umieją też odpowiednio ocenić sprawy i wypełniają te obowiązki z rozwagą i cierpliwością, po to, aby zebrać jak najlepsze owoce swej dzielności. I taka jest treść napisu umieszczonego nad wejściem do naszej szkoły. Zgodnie z jego przekazem oraz intencją, z powodu której znalazł się on nad wejściem do szkoły, my wszyscy jesteśmy bohaterami opowieści, którzy potrzebują nieustannej zachęty do codziennego pokonywania przeszkód. Taki właśnie pożytek płynie z napisów, które czytamy na starych murach.

Barbara Strycharczyk